

Kiedy Bóg bierze górę *lub* ma zamiar tak uczynić ***mistyczne rysy konsekrowanego wdowieństwa***

Zamyślenia **na czas Wielkiego Postu 2010**

Chociaż minął już czas, kiedy sądzono, że mistyka jest czymś, co może rozkwitać tylko w klasztorach, to mówić czy pisać o mistyce nadal stanowi wejście na swoiste pole minowe. Spróbujmy to mimo wszystko uczynić.

Najważniejsze w mistyce jest to, że Bóg bierze górę albo ma zamiar tak uczynić. Rezultatem tego w psychicznym, świadomym życiu jest poczucie, że zostało się ograbionym, opróżnionym, pustym. Innymi słowy, doświadczamy, że mamy w sobie coraz mniej własnego życia, że już nie sami nim kierujemy i o nim nie stanowimy. Równocześnie przeczuwamy, że ktoś inny przejął ster.

Jeśli weźmiemy wagę i na lewej szali położymy samowolne i samowładne życie człowieka, a na prawej Boże w nim Życie, to o mistyce możemy mówić wówczas, kiedy zacznie przeważać prawa szala. Człowieka, u którego życie Boże bierze górę, możemy nazwać mistykiem. Rola Boga w człowieku zaczyna coraz bardziej przeważać nad aktywnością człowieka.

Jeśli to jest mistyką, to nikt nie może się prawdziwie uświęcić, nie będąc mistykiem. Jeśli zatem wiedzeni przyzwyczajeniem będziemy nieustannie uciekać przed samotnością i lekcją, jaką ma ona dla nas, chowając się za wydarzeniami w społeczeństwie i wokół nas, wówczas zaproszenie do wejścia na drogę mistyki przyjmiemy jako coś nierealnego. Jeśli jednak jesteśmy zmęczeni trywialnością spraw publicznych i sfrustrowani płytkością naszej codziennej komunikacji, wówczas odczujemy prawdziwą ulgę zawarta w tym zaproszeniu.

W naszym pragmatycznym życiu rządzonym światowymi kategoriami skuteczności, typ życia polegający na rzeczywistym zatopieniu się w Bogu, oddaniu się do Jego dyspozycji, nie zabieganiu o własne 'ja', wydaje się absurdalny i niepraktyczny. Jednakże czy świat nie potrzebuje dzisiaj takiej właśnie absurdalności i niepraktyczności.

To doświadczenie zbija z tropu i dla wielu jest zgorszeniem. Ogólnie biorąc tacy ludzie pozostają nadal wierni Bogu i próbują Mu służyć. Jednak

relatywizują rzeczy wewnętrzne i chcą służyć niemal wyłącznie przez działanie zewnętrzne. Wyzywają się w pobożnych praktykach albo rzucają w wir pracy, aby umknąć przed cierpieniem i wrazeniem przegranej.

Doświadczenie wdowieństwa może i powinno się stać przestrzenią bardziej radykalnego życia chrześcijańskiego. Bóg ‘odwołał do siebie’ współmałżonka, aby owdowiała osobę już tu i teraz pełniej zjednoczyć ze sobą.

‘Popielcowa brama’

Człowiek – choć pełen godności, bo stworzony na podobieństwo Boże i odkupiony krwią Zbawiciela – jest tylko prochem, a jego ciało po śmierci w proch się obróci. Gdybyśmy choć w części uznali to, co wiedzą święci, każdy i każda z nas miałby głęboką świadomość, że jest jedynie garstką popiołu ukochaną przez Boga, prochem, w którym pragnie zamieszkać Stwórca wszechświata.

Któż z nas jednak w ten sposób myśli o sobie. Każdy woli sądzić, że jest ‘kimś’.

Bóg pragnie zjednoczenia z człowiekiem już tutaj na ziemi. On pragnie tak głęboko przeniknąć ludzki proch, abyśmy stali się jednym – Płomień i Popiół.

Płomień ogarniając sobą popiół udziela mu swego bogactwa i mocy, dzieli z nim całą miłość i żar, jak to wyraża św. Jan od Krzyża: rozpała, zamienia w siebie i czyni tak pięknym jak ogień!

I tydzień:

Błogosławieństwo czy zagrożenie?

* Bóg jest błogosławieństwem dla naszego najgłębszego ‘ja’, ale dla naszego *ego*, zewnętrznego ‘ja’, stanowi zagrożenie. Właśnie to nasze *ego* wchodzi najpierw w konfrontację z Bogiem. Jest to podstawowy punkt Bożej pedagogii...

* W relacji do Boga w dużej mierze znajdujemy się na poziomie zmysłowym. Sprowadzamy Boga do roli dojrzałej krowy, jak to określa Mistrz Ekhart (1260-1327). W najlepszym razie zakochujemy się w Nim: jest nam dobrze na modlitwie, rozkoszujemy się myśleniem i mówieniem o Bogu...

* Stopniowo jednak zaczynasz odkrywać, że w kontakcie z Bogiem wzniosłość uczuć nie ma żadnego znaczenia. Możesz zyskać bardzo wiele czasu, jeśli zrozumiesz, że oschłość uczuć nie jest żadnym złym znakiem, a tylko

zaproszeniem ze strony Boga, by przekroczyć próg i przejść ze sfery zmysłów w sferę ducha...

* Modlitwa, która jest odpocznieniem w Bogu, odbiera siły, ale nie bez udzielania ich w zamian. Przede wszystkim zaczynasz wyraźnie dostrzegać, że jest wielka różnica pomiędzy *myśleniem o Bogu*, a *trwaniem w Nim*...

* Kiedy Bóg stał się dla kogoś tak rzeczywisty, że stał się absolutnie jedynym sensem życia, to jest ono prawdziwym *piekłem*, jeżeli ten Bóg raptem znika...

* Bóg jest światłem. Jeżeli to światło cię przeniknie, to stwierdzisz z bólem, że jesteś o wiele bardziej zbrudzony, niż ci się zdawało. Powoli zaczynasz rozumieć, że wszelkie dobro, jakie całe Życie czyniłeś i przez które zyskałeś sobie względy innych ludzi, było życiem dla siebie...

II tydzień:

Gorejąca nieobecność Boga!

* Najistotniejsza jest tu świadomość, że cierpienia nocy ciemnej nie są wynikiem *nieobecności* Boga. Przeciwnie, to właśnie nadmierna Jego *bliskość* jest przyczyną wszystkich udrek...

* W nocy ducha Bóg, który dotychczas był Bogiem dla ciebie, dla twojej radości, twojej pociechy, twojego szczęścia, wycofuje się i staje się nieosiągalny...

* Zaczynasz odkrywać, że wiara to wierzyć Bogu, nie zaś temu, czego doświadczasz o Bogu. Teraz Bóg zaczyna być tym, kim jest, zamiast być tym, kto zaspokaja twoje potrzeby...

* Jak to ukazuje św. Jan od Krzyża, nikt, kto prawdziwie szuka Boga, nie może uniknąć tych bolesnych mroków...

* Nie ma innej drogi do prawdziwej wolności, jak stanowcze odrzucenie przez Boga twoich warunków. Jeśli tylko całym sercem zaakceptujesz wynikającą stąd frustrację i na nią przyzwolisz – stopnieją ostatecznie resztki twego subtelного egoizmu...

* Nic w tym dziwnego, że już nie potrafisz się modlić. To Bóg chce przejąć inicjatywę. Zamiast ty modlić się do Boga, Bóg teraz chce modlić się w tobie. Wprowadza cię w krąg modlitwy, jaka pulsuje w łonie samej Trójcy Świętej...

III tydzień:

Najważniejsze jest zawierzenie!

- * Mistyka nie zaczyna się dopiero wraz z ustąpieniem nocy, *sama noc jest mistyką*. Wprawdzie tego się nie odczuwa, ale tak jest!...
- * Dzisiaj powinniśmy mieć odwagę mówić o mistyce. Daje się bowiem dzisiaj zauważyć jakąś akcelerację działania Bożego wobec ludzi. Bóg przynagla...!
- * W historii duchowości nie sposób przecenić znaczenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Stworzyła ona nowy typ świętości, albo lepiej mówiąc, przywróciła świętości jej ewangeliczny wymiar. Oto istota jej 'rewolucji'...
- * Świętość nie polega na bezbłędności, ale na absolutnym zaufaniu i zawierzeniu Bogu. Nie chodzi o to, by być coraz doskonalszym, ale o to, żeby wzrastać w ufności...
- * By stać się świętym, nie potrzeba jakiejś niezwyklej ascezy. Zamiast ponosić ryzyko bycia 'wielkim' na drodze ascezy, chodzi o to, by wyrzec się własnej woli...
- * Noc ciemna jest tym zbawiennym kryzysem, w którym człowiek przestaje się bronić i poddaje się Bogu. Każdy z nas bowiem żyje jakby w okopach i mnóstwo energii wkładamy we własną samoobronę...

IV tydzień:

Przetwarzanie śmieci!

- * Jeżeli musimy planować, to powinniśmy wiedzieć o tym, że plany będące wynikiem naszego wsłuchiwania się w Boga różne są od tych, które sami tworzymy ...
- * Człowiek powinien być kochany zarówno w swej świętości, jak i w grzechu. Grzech sam w sobie niewątpliwie nie zasługuje na miłość. To, co można ukochać w grzechu, to jego tajemniczą zdolność stawania się pieśnią chwały dla miłosiernej miłości Boga...
- * Nie jest istotne to, co stało się w naszym życiu, ważne jest to, co z tym zrobimy, albo lepiej, co Bogu pozwolimy z tym zrobić ...

* Współcześnie przetwarzamy śmieci. Otóż Boża ekonomia zbawienia opiera się właśnie na powtórnym wykorzystaniu. Wykorzystuje negatywne, ciemne strony człowieka, by zbliżyć go do siebie. Śmieci mogą się okazać cennym materiałem w Bożych rękach...

* Może nie przeżyjesz nocy w wymiarze 'technicznym'. Jeśli jednak jesteś wierny i trwasz przy swoim raz wypowiedzianym 'tak', to nieuchronnie przybliży się dzień, w którym znajdziesz się w kompletnych ciemnościach...

* Spotkanie Boga z człowiekiem, zanim zostanie przełamany wszelki opór, niesie ze sobą cierpienie i ból. Przede wszystkim dla człowieka, ale też w jakimś sensie dla Boga, jeżeli boli Boga, iż nie jest jedno z nami...

V tydzień:

Cierpienie zastępcze!

* Jeżeli jakiś człowiek zostaje oczyszczony przez Boga i z Nim zjednoczony, to ma to wpływ na cały Kościół. Znany jest tekst św. Jana od Krzyża: *„Odrobina tej czystej miłości jest bardziej wartościowa przed Bogiem i wobec duszy, i więcej przynosi pożytku Kościołowi niż wszystkie inne dzieła razem wzięte”* (PD 29,2).

* Paradoksalne wewnętrzne przeświadczenie ożywiało św. Joannę d'Arc: dzięki i poprzez bunt przeciw piekłu dotyka najgłębiej serca Boga. Wie, że jej bunt przeciw piekłu nie oddziela jej od Boga, ale że właśnie w tym buncie jest z Nim 'w zмовie', ponieważ ten bunt dokonuje się również w samym Bogu...

* Noc nie pełni jedynie funkcji oczyszczającej, lecz ma realny związek z krzyżem Jezusa. Kiedy Bóg wprowadza człowieka w noc, nakłada na jego ramiona krzyż swego Syna. Człowiek uczestniczy w krzyżu Chrystusa i ma swój udział w zbawianiu świata...

* Wymowne są słowa św. Edyty Stein (s. Teresy Benedykty od Krzyża). Kiedy SS-man wyprowadzał ją z jej siostrą Różą z karmelitańskiego klasztoru w Echt, by wywieźć je do Oświęcimia. Kiedy wychodziły tej ostatniej nocy, Edyta powiedziała do Róży: *„Chodź, idziemy za nasz naród!”*...

* A św. Teresa od Dzieciątka Jezus: *„Twoje dziecko... przeprasza Cię za swych braci, godzi się pożywać chleb boleści tak długo, jak Tobie się będzie podobało i*

wcale nie ma ochoty wstać od tego stołu zastawionego goryczą, przy którym pożywiają się grzesznicy, zanim nadejdzie dzień przez Ciebie oznaczony”...

* W czasie nocy odkupieńczej jest się umarłym z umarłymi, w pewnym sensie ateistą z ateistami, i jednocześnie jest się żywym, ponieważ dobrowolnie wraz z Jezusem, dla Jego sióstr i braci, weszło się w śmierć...

Wielki Tydzień:

Rzeczywisty dramat!

* O każdym człowieku przechodzącym przez ciemną noc duszy można powiedzieć jak o Jezusie: „*On się obarczył naszym cierpieniem, On dźwigał nasze boleści*” (Iz 53,4). Człowiek sam tego nie pojmuje, szczególnie noc jest w swej najciemniejszej fazie, ale w rzeczywistości tak właśnie się dzieje...

* Jak wiesz, cała moja ‘metoda’ polega na tym, by nigdy nie sprzeciwiać się temu, co na mnie przychodzi. Wszystko, co nie jest całkowitym, bezwarunkowym zawierzeniem i kapitulacją, jest stratą czasu i niepotrzebnym cierpieniem...(A. von Spyer).

* Zaakceptowane cierpienie nadal rani serce, ale przestaje być nieszczęściem dla człowieka. Nieszczęście pochodzi zawsze z braku akceptacji. To bunt jest źródłem wszelkich naszych udęk...

* Dopóki nie przecierpisz tej nocy, istnieć będzie przepaść pomiędzy *wolą akceptacji* a faktycznym *zaakceptowaniem*. Na poziomie świadomości może i wola mówić swoje ‘tak’, ale w głębi, na płaszczyźnie nieświadomionej pozostaje bunt...

* Tak tutaj jak i wszędzie rozwiązaniem jest taktyka małych kroków. Jeżeli każdego dnia postąpisz krok naprzód, cierpliwie i wytrwale, to przyjdzie chwila, że Bóg ‘porwie’ two serce i bez zastrzeżeń przywoła twoje ‘tak’.

* Zdarza się, że pośród udęk tej nocy czujesz jak wzrasta w tobie wewnętrzna siła. To wszystko jest paradoksalne. Człowiek doświadcza, że jest krzyżowany i jak rozpada się to Życie, które wiódł dotychczas, a równocześnie nie może się oprzeć wrażeniu, że ciemność tę przepełnia niepodważalna siła i pomimo całej tej oschłości jak nigdy dotąd decyduje się żyć tylko dla Boga – **ALLELUJA!**
